Rok XI. Kraków-Podgórze wtorek 24 grudnia 1912. Nr. 294

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50. Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 3 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ (3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY (we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI (we czwartki)

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 | „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Numer gwiazdkowy „Nowin"

wyjdzie jutro we wtorek o godz. 11-tej przed południem w nakładzie

50.000 egzemplarzy

w potrójnej objętości z dodatkami „Tydzień humorystyczny" i „Praktyczna Gospodyni" — z licznemi ilustracyami.

Agencye na prowincyi otrzymają ten numer wczesnymi pociągami (linia Bochnia-Tarnów pociągiem wychodzącym z Krakowa o godz. 10 m. 45), tak, że numer gwiazdkowy wszędzie w większych miastach popołudniu lub wieczorem we wtorek nabywany być może.

Pod znakiem pokoju w państwie i w kraju.

Parlament chce żyć i pracować. — Konieczność załatwienia pragmatyki urzędniczej i przeprowadzenia sanacyi finansów krajowych. — Mały plan finansowy: podatek od wódki, pod. osobisto-dochodowy, Podatek od piwa lub zapałek. — Sejmy.

Święta nadchodzą pod znakiem pokoju tak w monarchii jak w kraju.

W parlamencie *chęć życia i pracy wzięła górę nad obstrukcyjnymi zakusami.* Komisya budżetowa, pracująca pod przew. eks. Korytowskiego, uchwaliła **prowizoryum budżetowe**. W piątek po świętach kwestya budżetu przyjdzie przed plenum Izby posłów i można spodziewać się, że obstrukcya radykalistów czeskich i Słoweńców nie zdoła przeszkodzić parlamentarnemu załatwieniu prowizoryum budżetowego i dalszej pracy parlamentu, który w pierwszym rzędzie będzie musiał pomyśleć o załatwieniu **pragmatyki urzędniczej** oraz o przeprowadzeniu **sanacyi finansów poszczególnych krajów**, sanacyi nie cierpiącej żadną miarą dłuższej zwłoki.

W tym celu — w styczniu po Trzech królach — komisya budżetowa a następnie pełna Izba przystąpią do załatwienia tak zw. małego **planu finansowego**. Od uchwalenia nowych źródeł dochodów zależy jak wiadomo tak wejście w życie pragmatyki służbowej urzędników jak sanacya finansów krajowych. „Mały plan finansowy" obejmuje 1) podwyższenie podatku od wódki (o 50 hal. na litrze spirytusu), 2) podwyższenie podatku osobisto-dochodowego, 3) podwyższenie podatku od piwa lub podatek od zapałek. Zaznaczyć należy, że reprezentanci Koła polskiego starają się usilnie, *aby cały dochód z podatku od wódki przypadł krajom* i jest nadzieja, że postulat ten przeforsują tak w komisyi budżetowej jak w plenum Izby. Kraje mają również partycypować w połowie dochodów z podwyższonego podatku osobisto-dochodowego, o ile ten dochód przewyższy kwotę 20 milionów. Sprawa podatku od piwa natrafi z pewnością na wielkie przeszkody ze strony Niemców i Czechów — i prawdopodobnie zamiast podatku od piwa otrzymamy podatek od zapałek.

Z podatku od wódki (i ewentualnie osobisto-dochodowego) na Galicyę przypadnie 12—15 milionów koron rocznie: pozwoli to Sejmowi załatwić palącą kwestyę *poprawy bytu nauczycielskiego.*

Parlament pracować będzie zapewne do końca stycznia: Sejm krajowy zatem dopiero w lutym zbierze się na sesyę.

Sejmowa reforma wyborcza i sprawa uniwersytetu ruskiego.

Według informacyi z kół poselskich **komisya dla reformy wyborczej** zwołana zostanie do Lwowa 7 lub 8 stycznia celem

Członkowie konferencyi pokojowej w Londynie.



Delegaci Serbii: Novakovicz, pułk. Pawłowicz i gen. Bojowicz.
Delegat bułgarski dr. Danew, prezes sobrania.
Delegaci Czarnogóry: hr. Vojnovicz, Muskovicz i (stojący) Popovicz.
Delegaci Turcyi: Nizam Pasza, Reszyd Basza, Ali Basza.
Delegat grecki: Venizelos.

Ćwiczenia skautów pod Krakowem.

uchwalenia zasad, które w Wiedniu zostały już w przeważnej części ustalone i spisane. Zaznaczyć należy, że informacye dzienników co do cyfrowego podziału mandatów między poszczególne kurye nie były ściśle, ale faktem jest, że różnice tak między poszczególnymi stronnictwami polskiemi (konserwatystami a ludowcami) jak między dzy Polakami a Rusinami są już tak *drobne*, że można z ufnością oczekiwać zupełnego kompromisu. Ostatecznie chodzi już tylko o 1—2 mandaty w poszczególnych kuryach..

Wobec tego faktu sprawa reformy wyborczej znajduje się na dobrej drodze. Sejm, który zbierze się w lutym, — zapewne przystąpi do skodyfikowania reformy — a w jesieni moglibyśmy się spodziewać nowych wyborów do Sejmu (Obecna kadencya sejmowa obejmuje jeszcze półtora roku, ale byłoby to niezwykle wielką dla konserwatystów koncesyą, gdyby odstąpiono od rozwiązania Sejmu po uchwaleniu reformy wyborczej i chciano z wyborami poczekać do końca kadencyi).

* * *

W sprawie uniwersytetu ruskiego nastąpiło także zbliżenie między Polakami a Rusinami. Głównym punktem spornym była kwestya okresu przejściowego i związana z tym okresem niepewność sytuacyi uniwersytu polskiego. Polacy słusznie lękać się mogli niebezpieczeństwa zatarcia polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego w okresie przejściowym, nie wiadomo jak długim. Otóż w piątek rząd przedłoży nową formułę, według której okres przejściowy ma być ograniczony do lat czterech i mają być dane gwarancye, że nastąpi zupełne oddzielenie ruskich katedr, tak iżby polski charakter lwowskiego uniwersytetu nie doznał uszczerbku.

Oceniając sytuacyę w kraju można dziś stwierdzić znaczną poprawę stosunków i widoki pomyślnego załatwienia sporu polsko-ruskiego. Dzięki roztropnej polityce przywódców Koła polskiego przy lojalnem (co uznaniem podnieść się godzi) współdziałaniu rządu przyszło do zbliżenia między Polakami i Rusinami — jakoż jest nadzieja, że już w niedługim czasie piekące sprawy krajowe jak reforma wyborcza i sprawa uniwersytetu będą załatwione i sparaliżowany dotychczas Sejm zabierze się do normalnej, tak potrzebnej pracy.

Zupełne uspokojenie sytuacyi międzynarodowej.

Zgoda mocarstw europejskich. — Tryumf dyplomacyi austryackiej. — Zlękli się pięciu milionów bagnetów. — Załatwienie sprawy Prochaski. — Bliskie zawarcie pokoju z Turcyą.

Londyński reunion ambasadorów sześciu mocarstw nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. W sobotę zakończyły się na razie konferencye ambasadorów a wydany oficyalny komunikat o przebiegu dotychczasowych obrad stwierdza, że mocarstwa europejskie zgodnie domagają się stworzenia autonomicznej Albanii i udzielenia Serbii portu do użytku handlowego nad Adryatykiem.

Tak tedy obie grupy mocarstw europejskich — trójprzymierze i trójporozumienie — stoją na identycznem stanowisku w kwestyi portu serbskiego. W tej zgodzie leży największa gwarancya pokoju, lubo o trwałym pokoju będzie można mówić dopiero po ustaleniu granic przyszłej Albanii i po załatwieniu kwestyi, który port zostanie Serbii wyznaczony. Są to kwestye coprawda drugorzędne, lecz mogą one poważnie zaważyć na szali rokowań. Nie ulega jednak wątpliwości, że i co do tych dwóch kwestyj musiało już porozumienie między mocarstwami nastąpić, gdyż w przeciwnym razie nie nastąpiłoby oficyalne ogłoszenie uchwał konferencyi.

Uchwały reunionu ambasadorów oznaczają także tryumf dyplomacyi austryackiej, tryumf coprawda okupiony kosztem setek milionów. Austrya, która od początku przesilenia stała na stanowisku autonomicznej Albanii i portu handlowego dla Serbii, ma obecnie tę satysfakcyę, że wszystkie mocarstwa europejskie jej stanowisko zaakceptowały i za swoje uznały. Faktycznie jednak pokój został uratowany dzięki silnemu zaakcentowaniu spoistości i siły trójprzymierza. Pięć milionów bagnetów rzuconych na szalę rokowań zrobiły swoje i mocarstwa trójporozumienia skwapliwie zgodziły się na autonomiczną Albanię i port handlowy dla Serbii.

Także sprawa Prochaski przestała już istnieć. Oficyalnie donoszą z Belgradu, że prezydent ministrów Pasić, chcąc dać dowód, że **rząd serbski pragnie pokojowych stosunków z Austro-Węgrami, odwiedził posła austro-węgierskiego Ugrona i wyraził swe ubolewanie** z powodu niezręczności kilku organów wojskowych wobec konsula austro-węgierskiego Prochaski. W ten sposób **sprawę Prochaski należy uważać za załatwioną.**

Ponadto donoszą z Belgradu, że rząd serbski **zgodził się na propozycye ambasadorów co do Albanii i przystępu Serbii do Adryatyku.**

Także konferencya pokojowa bierze począ-

Naokoło sceny i estrady.

Z Teatru miejskiego.

„Dyabeł i karczmarka“, komedya fantastyczna w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego.

Pan Stefan Krzywoszewski jest w swojej twórczości typowym Francuzem północy. Ten przymiot sprawił, że na sobotniej premierze jego komedyi „Dyabeł i karczmarka“ publiczność bawiła się wybornie. Wysoka wartość sceniczna i literacka „Dyabła i karczmarki“ w tem właśnie leży, że utwór fabrykatem nie jest, że przeciwnie jest koncepcyą artystyczną acz figlarną i to sięgającą głębiej, niżby się powierzchownie zdawać mogło. Publiczność dziwiła się dlaczego p. Solski grający rolę dyabła-uwodziciela Rożnika po wypiciu wina zaprawionego lubczykiem nagle z agresywnego i ironicznego tonu, w jakim grał do połowy aktu II, popadł w ton czysto liryczny i sentymentalny i że się w tym charakterze utrzymał do końca. To swoje zdziwienie wyraziła publiczność śmiechem niemądrym, myśląc, że chodzi o żołądek. Tymczasem chodziło o serce. Chodziło o miłość prawdziwą, jaka i w dyablem sercu zrodzić się może, chociażby nawet introdukcya tej miłości w założeniu swojem była kłamstwem i z góry postanowioną i ułożoną komedyą. I z chwilą kiedy ta miłość się w sercu jego rodzi naprawdę, dyabeł staje się tragikomiczny, a temsamem dla „szerszej publiczności“ śmieszny. Ponieważ zaś przedmiot miłości dyabła, karczmarka, jest także osóbką dostatecznie głupią, przeto Rożnik, czyby był hrabią czy dyabłem, właśnie w jej oczach jako zakochany aż do sentymentalności, na śmieszność narazić się musi — a jako śmieszny traci swą wartość i przegrywa swoje marzenia na rzecz... fryzyera. I tu błyska figlarna ironia autora, że kobietę zdobyć można tylko *komedyą* uczucia lub brutalną siłą, nie zaś *szczerem* uczuciem. — W tej właśnie ironicznej prawdzie podanej przez Krzywoszewskiego w bardzo subtelnej i wykwintnej formie w końcowej scenie aktu III-go tkwi owa „łezka“, jaka prawdopodobnie była własnością samego autora, każąc mu z tematu wcale dramatycznego, stworzyć utwór, jaki podobało mu się nazwać komedyą fantastyczną. Ten dodatek „fantastyczna“, to tarcza mająca na celu osłonić autora przed ciekawemi a natrętnemi spojrzeniami w głąb jego własnej duszy. Można i tak...

Inny autor byłby może z tematu tego stworzył dramat, pan Krzywoszewski wolał stworzyć komedyę i zrobił dobrze, bo stworzył komedyę bardzo dobrą. Bo proszę sobie wyobrazić, że w końcowej scenie Karczmarka podaje Rożnikowi swoje usta do pocałunku i ofiarowuje mu swoją miłość... idealną. I Rożnik bierze pocałunek — a fryzer mąż resztę. Bo zaraz po tym pocałunku mąż prowadzi prawowitą małżonkę do sypialni na piąterku, a na dole zostaje Rożnik sam... i marzy o... miłości idealnej.

Powie ktoś:

Osioł! mógł wziąć karczmarkę, kiedy mu się sama oddać zdecydowała.

Zapewne.

Ale cóż? Dyabeł zapragnął wziąć nie tylko jej ciało, ale zapłonął chęcią zdobycia ją ze wszystkiem to znaczy z t. z. duszą. Zapomniał jednak niestety biedaczek o starej prawdzie dyabelskiej, że „dusza“ przeciętnej kobiety od ciała się zaczyna i na ciele się kończy. Krzywoszewski mu tę prawdę w sposób dotkliwy przypomniał... Nie obchodzi mnie zupełnie epoka, w jaką p. Krzywoszewski komedyę swoją przeniósł, bo czyby to był rok 1809 czy 1812, to rzecz zupełnie obojętna gdyż ludzie w „Dyable i Karczmarce“ mają dusze z r. 1913.

„Dyabeł i Karczmarka“ jest utworem wybitnego i szczerego talentu, który w tej komedyi doszedł „pod lat swych południe“, to znaczy do t. zw. *„sagesse de la vie“*. Stąd też dyalog skrzy się od dowcipnych paradoksów, które działają na widzów tem silniej, ile że wypowiadane są przez groteskowo postawione postacie. Nad tem wszystkiem zaś unosi się ironicznie — smutny uśmieszek autora, który bez żółci i jadu — pogodnie nawet, widzi różne rzeczy, niedostępne dla wzroku wielu, wielu innych...

Treści komedyi nie podaję, lecz namawiam usilnie wszystkich tych, którzy dobrze ubawić się pragną, ażeby wypełnili teatr tak samo po brzegi, jak był on wypełniony na premierze — a z pewnością wdzięczni mi będą za radę. Zobaczycie jak wygląda dyabeł zakochany w szczupłym repertuarze współczesnej komedyi polskiej. „Dyabeł i Karczmarka“ należeć będzie do jednej z najwybitniejszych.

Publiczność po akcie drugim wywołała autora, darząc go rzęsistymi i zasłużonymi oklaskami.

Gra artystów?

Pani Jarszewska daruje, że zacznę od Solskiego i Bończy. Otóż p. Solski dał kreacyę taką, jaka się chyba samemu autorowi nawet może nie marzyła. W roli tkwiły dwie trudności. Jedna, żeby jej w pierwszej części nie „przedyablić“ (przepraszam za ten czaso-

Syndykat rolniczy.

(Sprawozdanie targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 20 grudnia.

Sprzedawno: pszenicę czerwoną i żółtą od 9·80—10·20 k., żyto 9·45 — 9·85 k., jęczmień 8·65 — 9·30 k., owies 9·40—9·90 k., kukurydzę węgierską starą 10·15—10·40 k. kukurydzę rosyjską starą 10·30 10·55 k., groch Victoria 00·00—00·00 k., groch zwykły 00·00—00,00 k., groch pastewny 0·00—00·00 k., rzepak zimowy 00·00—00·00k., otręby pszenne 0·00·—0·00 k., otręby żytnie 0·00—0·00K., omięcię 00·0 – 0·00 kor., siano łąkowe, 0·00—0.0 kor., ziemniaki stołowe 0·00—0·00 K. Wszystko za 50 kg. loco Kraków, bez opłaty spożywczej.

Tendencya stale słaba, zaofiarowanie dostateczne chęć kupna i obroty słabe.

dany obrót. Turcya wprawdzie stara się — swoim zwyczajem — rokowania przewlec i w tym celu postawiła zaprowiantowanie Adryanopola, Skutari i Janiny jako warunek dopuszczenia delegatów greckich do obrad pokojowych, lecz nowa wojna w razie niespełnienia powyższego warunku jest mało prawdopodobną. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Bułgarya podpisując zawieszenie broni z Turcyą, umówiła się także z nią co do głównych warunków przyszłego pokoju.

Dzisiaj w poniedziałek rozpocznie się dalszy ciąg konferencyi pokojowej, w sobotę odroczonej.

Kajdany ślubną obrączką.

Nauczyciel i oszust przy zabawie. — Napad rabunkowy. — Skazanie oszusta. — Piłeczka narzeczonej więźnia. — Krótka radość. — Zamiast do ślubu do więzienia.

Nowy Sącz, 22 grudnia.

W Mszanie dolnej zabawiał się p. Kazimierz Zagański, nauczyciel z Koniny grą w bilard z kilku kolegami w szynku Glossera. W czasie tej gry zjawił się w szynku 24-letni pomocnik handlowy Józef Bochenek z Krakowa, przyłączył się do powyższych i razem z nimi przepędzał czas przy kieliszku. Gdy przyszło do płacenia, p. Zagański wyciągnął z kieszeni surduta portfel, w którym przechowywał płacę miesięczną swoją i dwóch nauczycielek w tym właśnie dniu podjętą z kasy, zapłacił rachunek szynkarza, a portfel z resztą pieniędzy schował napowrót do kieszeni.

Bochenek zauważył wtedy, że p. Zagański ma przy sobie większą kwotę. Gdy wieczór towarzysze Zagańskiego porozchodzili się do domów, Bochenek zatrzymał Zagańskiego w szynku tak, że zwróciło to uwagę szynkarza, który ostrzegł Zagańskiego, że lepiej byłoby, aby poszedł ze swymi towarzyszami do domu a nie pozostawał z obcym człowiekiem. Mimo to Zagański wyszedł z szynku z Bochenkiem. Gdy zboczyli z gościńca na drogę prowadzącą w stronę Niedźwiedzia, Bochenek chwycił nagle Zagańskiego pod gardło i dusząc go, rzucił nim o ziemię i wtedy przytrzymując go jedną ręką przy ziemi, wyjął mu z kieszeni wewnętrznej surduta portfel z pieniądzmi, poczem począł uciekać. Zagański ścigał Bochenka i ujął go za połę surduta, jednak Bochenek wyrwał mu się i uciekł. Nauczyciel nie mogąc dogonić Bochenka, począł wołać o pomoc a wtedy przechodnie Bochenka przytrzymali. Aresztowano go i odstawiono do sądu.

W czasie śledztwa okazało się, że Bochenek zgłosił się do wójta Franciszka Sularza w Skawie i okazując mu list polecający pisany rzekomo przez swego brata ks. Bochenka w Skawie, wyłudził zezwolenie na zbieranie składek na kościół w Mogile. Oprócz tego listu okazywał Bochenek wójtowi książeczkę, opatrzoną podpisami kilku proboszczów i kilku wójtów zawierającą upoważnienie do zbierania składek na kościół.

Dochodzenia wykazały jednak, że Bochenek nie był przez nikogo upoważniony do zbierania składek, lecz sfałszował podpisy proboszczów i wójtów, a składki sobie przywłaszczał. Nadto Bochenek przebywając w okolicach Rabki poznał tamtejsze stosunki, dowiedział się, że ks. Bochenek był tam dawniej wikaryuszem i wykorzystując identyczność nazwisk, sporządził sam list polecający. Po przeprowadzeniu rozprawy skazał go sąd w N. Sączu na 4 lata ciężkiego więzienia.

Skazany wyroku nie przyjął i prosił o 3 dni do namysłu, ale przed upływem tych 3 dni, kiedy wolno mu było nosić jeszcze swoje ubranie (a nie więzienne) przepiłował kraty celi więziennej na piętrze i o północy związał prześcieradła trzech więźniów i zapomocą tak zaimprowizowanej liny dostał się przez okno na dół, a stąd przesadziwszy wysoki murowany parkan więzienny na wolność.

Piłki do przepiłowania krat dostarczyła mu narzeczona, której przyrzekał za to, poślubić ją.

Zbiegły jednak więzień nie długo cieszył się wolnością, gdyż po ośmiu dniach ujęto go i osadzono wraz z narzeczoną w więzieniu.

W międzyczasie wniosła prokuratorya państwa odwołanie od powyższego wyroku z powodu niskiego wymiaru kary, a sąd krajowy wyższy w Krakowie podwyższył Bochenkowi karę na siedem lat ciężkiego więzienia.

Prócz tego, oskarżyła prokuratorya Bochenka za przepiłowanie krat o zbrodnię złośliwego uszkodzenia własności skarbowej, zaś narzeczoną jego Rózię Janikównę o zbrodnię dania pomocy więźniowi do ucieczki przez dostarczenie mu piłki.

Trybunał orzekający karny pod przewodnictwem radcy sądu kraj. Schneidra, na wniosek prokuratora Dra Chrzana skazał Bochenka na 3 miesiące a Janikównę na 2 miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego postem co tydzień. Tak więc oszust Bochenek zamiast ślubnej obrączki dostał kajdany, a Janikówna zamiast do ślubu poszła do więzienia. Bochenka odwieziono do zakładu karnego w Wiśniczu, gdzie odcierpi 7 lat i 3 miesiące kary ciężkiego więzienia.

---

wnik) i druga, żeby ją w części drugiej po zmianie, która przechodzi dość nagle z ironii w poważny sentyment nie ironizować i nadal. Pan Solski doskonale to wyczuł i dlatego z postaci niejednolitej i tak przez autora pomyślanej, stworzył typ, który uplastycznił to, o co autorowi właściwie chodziło. Pan Bończa miał jak zawsze kapitalną maskę i wywoływał świetnem ujęciem roli salwy śmiechu ilekroć się jako kuternoga ukazał na scenie. Nawet wtedy, kiedy nie mówił żadnej „kwestyi“ na scenie, mówił do publiczności samą swoją maską, lub dyskretnie markowanym ruchem, a pod koniec aktu II i w trzecim, kiedy się ukazał w kożuchu jako stróż karczmy z latarką, zyskał frenetyczne oklaski. Pani Jarszewska w roli karczmarki była bardzo wdzięcznem zjawiskiem na scenie, wydobyła ze swej roli dużo naturalnej kokieteryi i ogólnie się podobała, ale rola ta, nie leżała w jej charakterze. Widz nie mógł się oprzeć wrażeniu, że ma przed sobą eteryczną, bardzo wdzięczną panienkę, a nie wygadaną i rezolutną karczmarkę, która już jest wdową. Sądzę, że lepiej nadałaby się do niej na scenie naszej dawniej p. Ordon, a dziś może p. Górska i to z tych właśnie wyżej wymienionych względów.

Z ról drugoplanowych na czoło wysuwała się gra p. Górskiej, która w każdej roli składa obecnie dowody, że nad pogłębianiem swoich kreacyj sumiennie i rzetelnie pracuje. Dalej podnieść należy grę pp. Słobickiej i Miłaszewskiej, oraz pp. Braunówne i Werniczównej w rolach podlotków. Z panów wybornym jak zawsze był p. Jednowski w roli weselnego oratora, p. Szymborski w roli parobka i Miarczyński w roli chłopca, wybornym też p. Nowacki. Pyszną parę safandułów stworzyli też pp. Puchalski i Szymborski. Reszta ról spoczywająca w rękach pp. Turowiczównej, Regerówny, Zacharkiewiczównej i Wojniewiczównej, oraz pp. Noskowskiego, Brandta, Brokowskiego, Jarszewskiego i Schmidta, nie dawała zbyt wielkiej go pola do popisu. Całość szła składnie i właśnie dobremu ujęciu ról drugorzędnych przez wykonawców zawdzięczać należy, że „mise en scene“ w I akcie wypadło wybornie. Sztuka nie prędko zejść winna z afisza.

Edmund Bieder.

Koncert śpiewackiego związku nauczycieli morawskich.

W ludach słowiańskich spoczywają nadzwyczajne dane, ale cechą prawie wszystkich ludów słowiańskich jest brak ochoty do mozolnego wkopywania się w głąb. Potrzeba dopiero, aby kataklizmy mocą własną wyrzuciły na wierzch te cenne bryły. Tak było z porywami wojennemi i porywami do pracy w pokoju. Genialni poeci, muzycy, malarze, jednem słowem wielcy artyści, kapłani, wodzowie, mowcy, ludzie poświęcenia wyrastają niespodzianie, a nigdy wielcy myśliciele, bo tamtych stwarza „ekstaza“, a ekstatyczność to jedna z naczelnych cech słowiańskich. Odrobinką w tych falach porywów i uniesień są dary muzyczne, a ile razy przyłoży się rękę do wydobycia i pielęgnowania ich ze szczerym zapałem, wyniki stają się nadzwyczajne,

I oto wspaniały przykład morawskiej drużyny śpiewaków.

Kilkudziesięciu ludowych nauczycieli morawskich łączy się dla śpiewu chórowego. Zjeżdżają się w drugą niedzielę w Przerowie i pracują pod umiejętnym kierunkiem godzin kilka po to, aby bezpośrednio po tem osładzać ciężką pracę — pracą nad wyzyskaniem wskazówek i powrócić na zbiorową próbę, z widocznym postępem. Dzięki tej metodzie wzrasta zamiłowanie i karność, która jest zamiłowania rodzoną siostrą.

Obecnie chór morawski to wspaniały zespół, który w zespołach najsłynniejszych świata, zajmuje nietylko równorzędne stanowisko, ale przewyższa tamte niezrównaną giętkością.

Prof. Ferdynand Fach jest świetnym dyrygentem, hołduje on widocznie najnowszemu a chwalebnemu kierunkowi artystycznemu, że zespół to nie ciężka bryła, ale potężny materyał do wydobycia niezliczonych barw i całej skali uczucia. — Stąd każda fraza mieniąc się cudownemi barwami jest ciepłą, unoszącą słuchacza. — Niezrówna giętkość pozwala na tempa nadzwyczajnej brawury, pomimo nad wyraz nieraz trudnych modulacyi i to ze zdumiewającą precyzyą i łatwością.

Po takim koncercie wychodzi słuchacz na długi, długi czas oczarowany. W programie były prawie wyłącznie wspaniałe utwory czeskich kompozytorów — a sukcesem nie ustająca, entuzyastyczna owacya ze strony tłumnie zebranej publiczności, która po licznych dodatkach bynajmniej się nie skończyła, albowiem chór akademicki uczcił morawskich artystów w westibulu sali, pięknie zaśpiewaną pobudką.

Jako solista w pieśni morawskiej ludowej zbierał huczne oklaski i zmuszonym był pieśń powtórzyć — świetny śpiewak, członek chóru, pan St. Tauber.

Franciszek Bylicki.

AFISZ TEATRU miejskiego.

Dziś

Paweł I.

Dramat w 7 obrazach D. Mereżkowskiego, przekład K. Srokowskiego.

Paweł I., cesarz — *L. Solski.*
Aleksander, syn Pawła, następca tronu — *J. Boroński*
Konstanty, syn Pawła, wielki książę — *S. Stanisławski.*
Marya Fiedorówna, cesarzowa — *Czaplińska.*
Elżbieta, żona Aleksandra — *M. Olska.*
Hr. Pahlen, gubernator wojskowy Petersburga — *Maryański.*
Depreradowicz, dowódca pułku Siemionowskiego — *Senowski.*
Tatyzin, generał wojsk — *M. Jednowski.*
Książę Jaszwił — *Wł. Kosiński*
Kuszelew, admirał — *A. Siemaszko.*
Pater Gruber — *K. Brandt.*
Mamajew, generał — *H. Wójcicki.*
Begersen, leib-medyk — *H. Schmidt*
Benningsen, dowódca wojsk — *A. Bogusiński*
Tatarinow — *St. Jarszewski.*
Skarjatin, sztabs kapitan — *B. Puchalski*
Baron Rosen — *Miarczyński.*
Dołgorukij, por. — *Nowacki.*
Książę Wołkońskij — *Z. Noskowski.*
Efimowicz, porucznik — *Bończa.*
Potorackij, oficer — *Nowakowski.*
Marin, porucznik — *W. Biegański.*
Waleryan Zubow — *Brokowski.*
Platon Zubow — *Ruszkowski*
Metropolita Ambroży — *J. Nowicki.*
Anna Gagarinowa — *Wielandówna*
Hrabina Lieven — *St. Słubicka*
Dama dworu Wołkowa — *H. Górska.*
Szczerbatowowa — *Z. Kopczewska.*
Kryłow, grenad. — *W. Szymborski.*
Ropszyński — *W. Miarczyński.*
Kuźmicz, dieńszczyk — *H. Wójcicki.*

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Paweł I".

Wtorek: Teatr zamknięty.

Środa: popołudniu „Jeniec Napoleona". wieczór Część I. „Królewski Jedynak"

Czwartek: „Dyabeł i karczmarka.

KINO-TEATR T. S. L. ul. Podwale 6. Przedstawienia od godz. 4 popoł. do g. 10 wiecz.

TEATR Nowości. Willa do wynajęcia. farsa. Parodya tańców Kabaret krakowski Początek o g. 8 wieczór.

Repertuar: Teatr Świetlny „UCIECHA" Starowiślna 16.

Poniedziałek 23. „Nędznicy". Część I. i II.

Wtorek: Wilia. Nieme przedstawienia.

Środa: „Nędznicy". Część I. i II. Zmiana programu.

Czwartek: „Nędznicy". Część III. i IV.

Piątek „Nędznicy". Część III. i IV.

Sobota: „Nędznicy". Część III. i IV.

W każdy program wchodzą także humoreski, aktualności i inne obrazy. Dni powszednie od 4—10½. Niedziele i święta od 3—11.

TEATR APOLLO Od 15—31 grudnia b. r. C. O. Pilnay akt na drążku Agie Norma tancerka. Ludwikowski humorysta. i inne pierwszorzędne atrakcye Początek o g. 8 wieczór.

Co słychać w mieście?

Kraków, 23 grudnia.

W obronie przemysłu krajowego.

Sprawa kawiarni „Esplanade". Otrzymujemy następujące pismo:

„Celem załatwienia sprawy, wynikłej z powodu wykonania wewnętrznego urządzenia kawiarni „Esplanade" przez firmę wiedeńską, składa p. Wołkowski wobec komitetu obywatelskiego, wybranego na wiecu dnia 9 grudnia 1912, następujące oświadczenie:

„Uznając słuszność zasady, że wszelkie roboty, o ile wykonanie ich w kraju własnemi siłami jest możliwem, powinny być u nas zamawiane i wykonane — stwierdzam, że żałuję, iż przy wykonaniu przeważnej części wewnętrznego urządzenia kawiarni „Esplanade" zasada ta nie została urzeczywistnioną.

Wykluczam możliwość powtórzenia się podobnego wypadku na przyszłość, a celem załagodzenia wynikłego sporu w sposób społecznie pożyteczny, składam na rzecz Koła Pań Towarzystwa Szkoły Ludowej z przeznaczeniem na Orłową kwotę 250 kor., oraz na rzecz Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza kwotę 250 kor. *Karol Wołkowski.*"

Komitet obywatelski mając na względzie, że w danym wypadku zachodziły pewne okoliczności łagodzące, a daleki myślą od szkodzenia Panu Wołkowskiemu, przyjmuje powyższe oświadczenie do wiadomości i uznaje ze swej strony sprawę za załatwioną.

Stanisław Burzyński, Mikołaj Woroniecki, Bolesław Jaroszewski.

Z teatru miejskiego. Repertuar bieżącego świątecznego tygodnia przedstawia się jak następuje: w poniedziałek 22 „Paweł I" D. Mereżkowskiego z dyrektorem Solskim w roli tytułowej. We wtorek 4 bm. z powodu wigilii Bożego Narodzenia teatr zamknięty; w pierwsze święto o 3½ popołudniu „Jeniec Napoleona" St. Kozłowskiego; wieczorem o 7½ „Królewski Jedynak", pierwsza część trylogii Lucyana Rydla; w drugie święto o 3 i pół. popołudniu „Dyabeł i Karczmarka" St. Krzywoszewskiego, o 7 i pół wieczorem „Złote więzy", druga część trylogii. W piątek 27 b. m. „Ostatni" trzecia część trylogii.

Opłatek w „Sokole". Piękną uroczystość wigilijną obchodzono wczoraj wieczorem w „Sokole". Do uczty zasiadło kilkaset osób: członkowie „Sokoła" z rodzinami, uczestnicy powstania 63 roku, oraz szereg zaproszonych gości. Przybył także wicepr. dr Szarski.

Po kilku produkcyach orkiestry kapelan „Sokoła" ks. Janicki wygłosił podniosłą, patryotyczną przemowę. W silnych, zgoła nieszablonowych słowach mówca skreślił obecną sytuacyę, kiedy to wśród szczęku oręża obchodzimy wigilijną uroczystość. Zwycięstwo narodów bałkańskich, które zrzuciły z siebie jarzmo niewoli tureckiej, powinno być dla nas nauką i nadzieją, że i nasz 21-milionowy naród chwyci za broń i tak upragnioną przez wszystkich niepodległość Polski potrafi wywalczyć. „Obyśmy nietylko pieśnią, ale i żelazem mogli zawołać w wolnej Polsce „hej kolenda, kolenda". Hueczne i długo niemilknące oklaski zagłuszyły ostatni ustęp tej wysoce patryotycznej mowy ks. Janickiego.

Następnie dłuższy toast wygłosił prezes „Sokoła" Turski, który wskazał, że chwila obecna, jaką przeżywamy, przekonała nas, że mimo prześladowań, duch w narodzie polskim nie osłabł i gdy nadejdzie moment rozprawy z wrogiem wówczas wszyscy jak jeden mąż chwycimy za broń i upomniemy się o swoje prawa. Mowca wychylił toast w ręce patryoty-kapłana ks. Janickiego. W odpowiedzi ks. Janicki w krótkiej a pięknej przemowie wskazał na cele sokolstwa, które powinno być przednią strażą rycerstwa polskiego. Toastował następnie dr Rowiński na cześć miasta Krakowa w ręce wicepr. dra Szarskiego. Biorąc za motto swego przemówienia słowa pisma św. „gotuj się, bo nie wiesz dnia, ani godziny" dr Szarski toastował na cześć Sokolstwa krakowskiego. — Dyr. Róg wzniósł następnie toast w ręce obecnego na sali prezesa „Sokoła" w Wadowicach p. Golomba, który następnie wygłosił dłuższe przemówienie. Wśród sympatycznego nastroju uczta wigilijna przeciągnęła się do północy.

Ćwiczenia polowe „samarytanek" i „skautów". Wczoraj na gruntach wsi Bodzów za Dębnikami odbyły się ćwiczenia polowe około 40 samarytanek krakowskich, które ukończyły już pod kierunkiem dra M. Straszewskiego kurs teoretyczny. Około g. 10 rano na wozach chłopskich udały się samarytanki na pole ćwiczeń.

Na miejscu już czekały oddziały skautów, razem około 200 ludzi liczących. Rozpoczęły się ćwiczenia.

Odbywała się fikcyjna bitwa. Oddziały skautów atakowały z doliny wzgórze. Poza linią bojową atakujących ustawiły się samarytanki z patrolami sanitarnymi z pośród walczących żołnierzy: po trzy samarytanki i dwóch skautów w każdej grupie. Gdy padał „ranny" (każdy miał kartę, określającą jego ranę), grupa taka ruszała do niego, samarytanki opatrywały, a następnie sanitaryusze odnosili na noszach do stojącego na uboczu „lazaretu polowego", gdzie dr Straszewski sprawdzał, czy opatrunki są właściwe i umiejętnie dokonane.

Po skończonej „bitwie", w której brał udział „konny Sokół", skauci rozpalili ogniska.

Na przyszłą niedzielę projektowane jest takie ćwiczenie na znacznie większą skalę.

Składanie życzeń świątecznych i noworocznych dla osób posiadających szersze stosunki towarzyskie pociąga za sobą nietylko utrudzenie fizyczne ale także i pewną sumę kosztów na dorożki, bilety i marki pocztowe. To też coraz więcej przyjmuje się chwalebny zwyczaj, aby tę formę konwencyonalną w życiu towarzyskiem często konieczną, związać z celem społecznem i zamiast składania uciążliwych wizyt lub rozsyłania pisemnych życzeń, wpłacać pewną odpowiednią do zamożności kwotę na cele ogólno-narodowe. Takimcelem niezmiernie aktualnym i palącym jest obecnie składkowanie na rzecz szkół kresowych, utrzymywanych przez T. S. L. Położenie tych szkół staje się z dniem każdym coraz krytyczniejsze, wobec tego, że sprawy polityki bieżącej w parlamencie zepchnęły zupełnie z widowni kwestyę upaństwowienia trzech zakładów średnich, utrzymywanych przez T. S. L. w Białej i w Orłowej. Zarząd Główny T. S. L. dobywa ostatnich wysiłków, aby ten nasz dorobek narodowy utrzymać i nie pozwolić go zaprzepaścić; niestety, sytuacya z dniem każdym staje się coraz krytyczniejszą wobec grozy zwinięcia tych zakładów, jeżeli społeczeństwo polskie w tym ciężkim momencie przesilenia nie okaże Towarzystwu bardzo wydatnego poparcia. Okolicznościowe składanie datków na szkoły kresowe T. S. L. zamiast życzeń świątecznych i noworocznych bądź do redakcyi pisma, bądź wprost do Zarządu Głównego T. S. L. (Kraków, Floryańska 15), może w pewnym przynajmniej stopniu tej klęsce narodowej zapobiedz. O wszelkich datkach jakie z powodu życzeń świątecznych i noworocznych wpływać będą, ukażą się natychmiast komunikaty w dziennikach.

Uroczystość piekarzy. Cech piekarzy postanowił upamiętnić 500 rocznicę istnienia cechu przez sprawienie nowego sztandaru cechowego. Dzięki staraniom cechu myśl tę zrealizowano i d. 28 b. m. odbędzie się uroczyste poświęcenie nowego sztandaru według następującego programu:

W sobotę d. 28 bm. o g. 9 rano odbędzie się zebranie się członków cechu, chrzestnych rodziców i gości przy ul. Garbarskiej l. 12 skąd wyruszy pochód ze sztandarami i insygniami cechowemi do kościoła Najświętszej Panny Maryi. Bezpośrednio po uroczystem nabożeństwie nastąpi poświęcenie sztandaru przez ks. biskupa Sapiehę oraz wbijanie gwoździ pamiątkowych, poczem uczestnicy uroczystości udadzą się do sali w domu cechu rzeźników i masarzy „na Kotłowem" przy ul. Kolejowej. Zaproszenia na uroczystość rozesłano.

Wystawa architektoniczna. W poniedziałek 23 bm. o g. 5 pop. punktualnie w sali posiedzeń Izby handlowej odbędzie się wspólne posiedzenie Komitetów szerszego i wykonawczego wystawy architektonicznej. Z porządku dziennego zaznaczyć należy sprawozdanie finansowe i projekty pokrycia deficytu. Posiedzenie będzie publiczne. Zaprasza się wszystkich interesujących się wystawą i jej losami.

Delegat papieski w Krakowie. Wczoraj u delegata namiestnictwa Fedorowicza odbył się obiad na cześć delegata papieskiego monsignora Caccia. W obiedzie wzięło udział szereg wybitnych osobistości naszego miasta.

Zjazd neurologów. Dzisiaj rano uczestnicy zjazdu neurologów udali się na zwiedzanie zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie.

O godz. 3 po południu nastąpi uroczyste zamknięcie zjazdu w sali kliniki psychiatrycznej przy ul. Kopernika.

Muzeum rzeźby. Tylokrotnie przez Uniwersytet, Akademię Sztuk Pięknych rozmaite Towarzystwa kulturalno artystyczne i naukowe kongresy poruszana sprawa utworzenia w Krakowie Muzeum odlewów rzeźby i przemysłu artystycznego była podniesioną na posiedzeniu komisyi do badania historyi sztuki w Polsce w Akademii Umiejętności. Przewodniczący Dr. St. Tomkowicz odczytał odnośny memoryał Prof. Dra P. Bieńkowskiego, poczem jednogłośnie na licznem zgromadzeniu uznano doniosłość sprawy i bez dyskusyi postanowiono żądaniu dać moralne doparcie. Instytucye, t. j. Uniwersytet, Akademia Sztuk Pięknych, Muzeum techniczno-przemysłowe i Wyższa Szkoła Przemysłowa, porozumiawszy się w tej sprawie, zjednoczą swoje starania w celu uzyskania od zarządu miasta i kraju odpowiedniego gmachu i środków, które by zapewniły byt i rozwój projektowanemu Muzeum. Ze względów praktycznych byłoby najwłaściwszem, aby Uniwersytet, jako największy ze wspomnianych zakład naukowy i dydaktyczny dał tej akcyi firmę, powagę i opiekę.

Wystawa sztuki. W pałacu sztuk pięknych przy placu Szczepańskim wystawiono obecnie nowe dzieła sztuki między innemi w

świetlicy O. Boznańskiej „Portret zbiorowy“, Z. Lubańskiej akwarelle illustrujące jej własne utwory poetyckie; w głównej sali wystawiono „Portrety“ malowane przez R. Kaweckiego, przedstawiające główno-dowodzącego garnizonem krakowskim eksc. E. v. Böhm-Ermolli, tudzież eksc. hr. Huyn, nadto kollekcyę obrazów artysty Arcangelo Salvaraniego, wreszcie Vlastimila Hofmanna „Sielanka“.

Z **Tow. technicznego**. D. 31-go b. m. odbędzie się w sali tow. tradycyjne zebranie sylwestrowe dla członków i ich rodzin. Zgłoszenia do dnia 29-go włącznie przyjmuje kursor tow.

Kostyumówkę urządza krajowy Związek współpracowników handlowych w Krakowie dnia 4 stycznia 1913 r. w sali Resursy urzędniczej (Hotel saski). Zaproszenia wydaje komitet w lokalu własnym Rynek gł. II p.

Z Dębnik napływają do naszej redakcyi od dłuższego czasu liczne skargi naszych czytelników na porządki w tej nowo przyłączonej dzielnicy W. Krakowa. Przechodniom nie tylko w nocy, ale także w dzień zagrażają doły i rozkopy, które już wielu naraziły na ciężkie stłuczenia, najczęstsze są zwichnięcia nogi, co spotkało także kierownika szkoły. — Niebezpieczeństwo zwiększa jeszcze ta okoliczność, że w nocy brak światła, bo jedna żarówka (często rozbita) na rogu ulicy, nie może rozprószyć ciemności.

Największą jednak plagą dla mieszkańców są apasze dębniccy, którzy uzbrojeni w noże i rewolwery, włóczą się wieczorami, zaczepiając Bogu ducha winnych przechodniów. Onegdaj np. banda taka w sile 15 andrusów, urządziła sobie koło domu p. Jelonka przy ulicy Spiskiej strzelaninę z rewolwerów, a następnie ćwiczyła się w bombardowaniu kamieniami domu pod l. 43, dla nabrania zaś większego animuszu wstąpili do p. Dortheimera na piwo i groźbą zdemolowania sklepu zmusili go do wydania im napoju. Kryjówką dla tych szumowin podmiejskich są legowiska za wałem kolejowym, gdzie policya (ale nie jeden tylko inspektor p. Mnich) powinna częściej zaglądać, aby mieszkańcom Dębnik zapewnić jakie takie bezpieczeństwo.

Zamach samobójczy. Wczoraj około godz. 1 popołudniu wezwano Pogotowie ratunkowe do zakładu dentystycznego p. Jaśkiewicza na ul. Floryańską, gdzie technik tegoż zakładu p. Zakrzewski dokonał zamachu samobójczego przez napicie się kwasu solnego. Wypita dawka była jednak tak mała, że desperatowi nie groziło żadne niebezpieczeństwo.

Fałszerz pieniędzy. Adam Kustra lat 32, rodem z Woliczki, powiatu rzeszowskiego postanowił za pomocą fałszowania pieniędzy dojść do majątku. Zgłosił się tedy do jednego z krakowskich zakładów reprodukcyjnych na naukę chemiografii, za co zgodził się zapłacić 600 koron. Następnie zgłosił się do rytownika na praktykę. Zaprzyjaźnił się tutaj ze służącym rytownika, którego począł nawiać do faszowania amerykańskich dolarów. W tym celu Kustra przyniósł anons pewnej firmy, na którym na odwrotnie stronie widniała podobizna dolara amerykańskiego. Służący w tajemniczył swego pracodawcę w zamiary Kustry, którego rytownik oddał w ręce policyi.

Nieletni włamywacz. Policya aresztowała wczoraj 13-letniego Gersona Fryca, który onegdaj włamał się do zakładu fryzyera Chalatki przy ulicy Zygmunta Augusta, skąd zabrał narzędzia fryzyerskie. Wczoraj zaś Fryc dokonał włamania do mieszkania niejakiego Nizińskiego, skąd zabrał garderobę, wartości kilkudziesięciu koron.

Sprawy pow. tarnowskiego. Z Tarnowa donoszą: Na posiedzeniu wydziału Rady pow. nad preliminarzami budżetów na r. 1913 wywiązała się dyskusya, w której pos. Witos podnosił z radością, że w obecnej Radzie nie ma już dawnych dysonansów między wsią a miastem. Uchwalony przez Radę powiat. budżet funduszu administracyjnego przedstawia w dochodach 63.152 kor. 70 gr. (w ub. roku 58.796 kor. 32 gr.), z czego dochody własne wynoszą tylko 26.855 kor. 57 gr., niedobór zaś kryje 7 proc. dodatek do podatku.

Wydatki funduszu administracyjnego wynoszą 63.052 kor. 70 gr. i obejmują subwencye, z których znaczniejsze są następujące: na bursę św. Kazimierza 600 kor., dla uzupełniających szkół przemysłowych 1200 k., dla założyć się mającej szkoły koszykarskiej 1000 k., dla szkoły roln.-sadowniczej w Janowicach 800 k., dla Twa ogrodniczego 600 k., dla szkoły gospodyń wiejskich w Szynwałdzie 1000 kor., oraz na wniosek posła Witosa kwota 2000 koron na 10 stypendyów dla biednych uczenic tejże szkoły.

Budżet funduszu drogowego przedstawia w dochodach 295.606 kor. 53 gr. (w ubiegłym roku tylko 248.500 kor.), a w rozchodach kwotę 295.606 kor. 50 gr. Niedobór wynosi 82.958 kor. 24 gr. i pokryty jest 16-procentowym dodatkiem do podatków (łącznie wynoszą dodatki tegoroczne 38 proc.). W budżecie znajdują się budowy drogi gminnej I kl. Szynwałd-Pilzno, Strzyżów-Zabłędza, Konyce-Wierzchosławice i droga II kl. Pleśna-Lichwin.

Telegramy „Nowin“.

Przed Nowym Rokiem nastąpi zupełne załatwienie konfliktu z Serbią.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Local-Anzeiger“ przynosi telegram swego belgradzkiego korespondenta, który z posłem Ugronem rozmawiał o sytuacyi. Poseł Ugron **ocenia sytuacyę bardzo korzystnie i jest zdania, że w ciągu bieżącego tygodnia nastąpi pokojowe rozwiązanie wszystkich kwestyj spornych między Austryą a Serbią.** Wiadomość, jakoby Pasicz miał w tym celu jechać do Wiednia, nie potwierdza się.

Znaczenie wizyty Pasicza u posła Ugrona.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Potwierdza się wiadomość, że Pasicz z własnej inicyatywy zjawił się ubiegłego tygodnia w gmachu austr. poselstwa i wyraził posłowi Ugronowi swe najżywsze ubolewanie z powodu nietaktu serbskich władz wojskowych wobec konsula Prochaski. Byłoby jednakowoż przedwczesnem sądzić, że wizyta Pasicza oznacza ostateczne, zadowalające zażegnanie kwestyi, a to dlatego, że Ugron w chwili niespodziewanej wizyty Pasicza nie miał jeszcze odpowiednich instrukcyj od swego rządu.

Atoli fakt, że Pasicz był u Ugrona, świadczy, jak korzystne panują w Belgradzie dyspozycye odnośnie do pokojowego załatwienia wszystkich kwestyj spornych z Austryą.

Austrya radzi Turcyi dać autonomię Albanii.

Paryż. (Tel. wł.) Z Konstantynopola **donoszą, że ambasador austro-węgierski margr. Pallavicini poradził Porcie imieniem swego rządu, aby Turcya z własnej inicyatywy zaprowadziła najszerszą autonomię Albanii. Jak słychać Porta godzi się na samorząd, lecz sprzeciwia się autonomii, która *de facto* oznacza zupełną niezawisłość państwową.**

„Wybawicielka“ Słowian.

Petersburg. (Tel. wł.) Odbył się tutaj trzeci z rzędu bankiet towarzystwa Słowiańskiego, na którym znany działacz rosyjski Wergun wygłosił mowę wzywającą Rosyę do energicznego zaopiekowania się Serbią i galicyjskimi „Rosyanami“. Omawiano następnie „ciężkie“ położenie Słowian w Bośni i Hercogowinie. Kilku dalszych mowców wyraziło przekonanie, że Rosya oswobodzi z jarzma niewoli jednocześnie „Rosyan“ galicyjskich i bośniackich Serbów. Uchwalono rezolucyę, w której wyrażono nadzieję, że Rosya ujmie się za swymi „współplemieńcami“.

Rejencya w Bawaryi nie będzie zniesioną.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Der Morgen“ donosi z Monachium, że rząd bawarski porzucił pierwotny projekt zniesienia rejencyi i wyposażenia ks. Ludwika tytułem królewskim, a to z powodu, że projekt ten natrafiał na silny opór stronnictwa centrum.

Delegaci na pokojowej konferencyi w Londynie.

(Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej).

W skład delegacyi Związku bałkańskiego wchodzą: ze strony Bułgaryi pp. Danew, Paprykow, Mandżarow, jenerał Ficzew, pułkownik Jostow; ze strony Serbii pp. Nowaković, Nikolić, Viesnić, jenerał Bojović, pułkownik Pavlović: ze strony Grecyi pp. Venizelos, Sculudis i kilku innych. Delegacya grecka jest najliczniejszą i tem zwraca uwagę. Czarnogórę reprezentują: hr. Voinović, Musković, Popović; Turcyę Reszyd basza, Ali basza, Osman Nizam basza, pułkownik sztabu jen. Ali Riza bej etc.

O poszczególnych dyplomatach, wchodzących w skład delegacyi, podaje prasa szereg szczegółów. I tak najpoważniejszą osobistością w przedstawicielstwie tureckiem jest Reszyd basza, który przez dwanaście lat był ambasadorem w Rzymie, potem ambasadorem w Wiedniu, obecnie zaś piastuje tekę ministra handlu. Liczy lat 50. Za wybitnego dyplomatę uważany jest także Osman Nizam basza, ambasador berliński. Dr. Danew uchodzi za jednego z pierwszych prawników bułgarskich. Jest adwokatem w Zofii. Przed dziesięciu laty był prezesem ministrów.

Wśród delegacyi serbskiej najwybitniejszym dyplomatą jest Nowaković. Był profesorem uniwersytetu, potem posłem, ministrem oświaty i prezesem ministrów. Jest prezesem Akademii Umiejętności w Belgradzie i używa jako historyk rozgłosu międzynarodowego.

Wśród pełnomocników greckich pierwszą osobistością jest prezydent ministrów Venizelos, z rodu Kreteńczyk. Uważają go za pierwszorzędny talent polityczny. Mówią o nim, że jest głównym inicyatorem oraz organizatorem Związku bałkańskiego. Jakkolwiek nie jest zawodowym żołnierzem, objął także tekę ministra wojny i w ciągu trzech lat udoskonalił organizacyę armii greckiej.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn. 22. grudnia ... termometer ... szedł ... 3·2 C. barometr wahał się ...

Dn. 23. grudnia o godz. 7-ej stan barometru 717... mm. stan termometru 0·7 C.

Wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Prognoza: Dżdż. pochmurno.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa ... C., najniższa ... C. ... Kierunek wiatru: południowy.

Prognoza: pochmurno.

Cennik IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

Waluty

Ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

Marki niemieckie
płacą 117·50
żądają 118·50

Franki papierowe
płacą 95·50
żądają 96,50

20-to frank. w złocie
płacą 19·10
żądają 19·30

Dolary amerykańskie
płacą 492·—
żądają 497·—

Giełda zbożowa.

Budapeszt. Dn. 20. grudnia Targ zbożowy.

Pszenica na październik 00·00 do 00·00; pszenica na kwiecień od 11·69 do 11·70; żyto na październik 0·00 — 0·00 na kwiecień od 10·28 do 10·29; owies na paździer. od 00·00 00·00; na kwiecień od 11·91 do 11·92; kokurudza na elier. 00·00-00·00; na maj od 7·49 do 7·50; rzepak na maj od 0·00 do 0·00. Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spok. — Pogoda: piękna.

Nastroje na wsi.

Jeden z korespondentów „Słowa Polskiego“ kreśli następujący obraz fatalnych stosunków na wsi:

„Zdenerwowaną jest dziś wieś:

Młócić? Nie młócić? Zakopać pieniądze? Nie zakopać? Oto pytania, z którymi budzi się wieśniak i zasypia.

Wątpliwości: Sprzedać co z bydła? czy nie sprzedać? Odebrać pieniądze z kasy? czy je zostawić? — odpadły już prawie, bo bydła nikt nie kupi może i za połowę wartości, a pieniędzy kasy małomiasteczkowe nie wypłacają.

Bardziej nerwowi czy więcej przewidujący, ci, którzy mimo ostrzeżeń wycofali swe oszczędności, rozpożyczyli je do paru dni na 10 proc właścicielom gruntów na skrypty lub weksle.

— Mam 10 prc pewnych — mówi jeden z takich do gospodarza, któremu kasa w L. nie chciała wypłacić kapitału — a wasze 20.000 kor. i na 5 prc. i nie bardzo pewne..

— Czemu niepewne? — broni się wierzyciel Kasy.

— Dlatego — wtrąca żydek z karczemki wiejskiej — że jakby przyszedł Moskal, to ci panowie z Kasy razem z innymi żydami z miasteczka uciekną het, a jakbyście byli rozpożyczyli „na grunt“, jak Maciej, bylibyście całkiem pewni, bo przecież gruntu nawet Moskal nie weźmie?

— Gazeta pisze, że nie będzie już wojny z Moskalem—jeżeliby była, to chyba z „Serbakiem“!

— Z Serbakiem?... z Serbakiem?... kiwa głową żyd — nu, to jeszcze gorzej, dla „naszego“ to najgorzej!...

— Dlaczego?

— Dlaczego? To prosty interes... Dlatego, że jak nasz by się wziął do Serbaka mocować, to wtenczas Moskal...

— Co Moskal?

— Co? Wun wtenczas chapniej naszego za pośladek!...

Z szybkością właściwą nerwowym naturom, chwytają żydzi w lot wiadomości — u dzielają ich sobie z miast do miasteczek i wsi, do najdalszych przysiółków, ciągle, niezmordowanie, czasem i po kilka razy na dzień. Najmniejszy odruch przygotowawczy nie ujdzie przeczulonej ich czujności, a każdy komentuje na niekorzyść pokoju, co do którego odnoszą się sceptycznie.

— „Spokój“?! „Spokój“?! A dlaczego dziś znowu wzięli ośmiu z N.?

— Spokój? Spokój? a dlaczego w nocy poczta była otwarta?

— A dlaczego... Kto głupi „na durno“ tak sypać pieniądze, jakby z tego nie miało nic być? Kto im odda?

I jak zawsze u nich bywało w dni doświadczeń i klęsk — modlą się żydzi o pokój w bożnicach, po domach, bo ruch handlowy w miasteczkach prawie ustał zupełnie i głód biedniejszym zagląda już w oczy... Modlą się więc, dziękując Bogu za każdą najmniejszą wieść o pokoju, nie mniej przeto wieściom tym nie dowierzają...

Nie dowierzają im i chłopi, którzy „na wszelki wypadek“ tak wyłowili srebrne monety, że ich prawie na wsi niema już w obiegu. Kursują tylko papiery, nikiel i miedź.

Kursują także nieuchwytne, a jednak wszędzie docierające pogłoski o „Lachach i żydach“...

Choć pogłoski to tylko — ale sama łatwość, z jaką się rozchodzą, świadczy o podatnym gruncie wśród ludności ruskiej. Należałoby i Polakom wyciągnąć konsekwencye z tej podatności — i póki czas organizować się i skupiać ku samoobronie“..

Z kraju.

Z Wadowic pisze nasz korespondent: Pedagodzy tutejszego gimnazyum mogą szczycić się owocną pracą nad młodzieżą, która swojem zachowaniem się zysłała powszechną sympatyę ogółu mieszkańców. Świadczą o tem dość licznie (choć mogłoby być liczniej) uczęszczane wieczorki urządzane przez młodzież. Poranek ku czci ks. Skargi zyskał powszechne uznania, w czem wielką jest także zasługa profesorów, którzy umiejętnem kierownictwem ułatwili uczniom ułożenie i wypracowanie programu. Odczyt ucznia VI kl. Majkucińskiego o życiu Skargi świadczył o dobrem przygotowaniu i ułożenia treści, deklamacya ucznia VII. kl. Zędzinowskiego wygłoszona była z uczuciem i dużem zrozumieniem, jak również nagrodzony wiersz na konkursie ucznia kl. VII. Kobiałki. Orkiestra pod kierownictwem prof. Merty i chór pod batutą prof. Kilińskiego spisały się jak zwykle dzielnie. Działalność ks. Skargi omówił wyczerpująco prof. Michałkiewicz. Całość poranku wypadła uroczyście.

Koło dziennikarzy w Zakopanem zawiązało się dzięki kilku zamieszkałym tam publicystom i korespondentom pism. Ma ono za zadanie bezstronne informowanie prasy polskiej o Zakopanem. Na czele Koła stanął p. Maryan Zaruski, sekretarzem jest p. Niebrój. Z udziałem tego Koła nastąpi również reorganizacya tygodnika „Zakopane“ na pismo bardziej żywotne z rozszerzoną kompetencyą.

Zabici przez drzewo. Ze Swoszowic donoszą: Koło posterunku żandarmeryi w Swoszowicach wykopywali robotnicy pod dozorem dróżnika kilka wielkich drzew przydrożnych. W chwili, gdy drzewo chyliło się ku upadkowi nadjechał drogą wozem drabiniastym fornal dworski z Sieprawia, Jakób Włodarczyk, obok którego siedziało kilka osób, pomiędzy niemi kowal z Ochojna, Wojciech Dudek. Robotnicy wołali na woźnicę, ażeby prędzej jechał ten podciął konie, ale wtedy właśnie drzewo runęło na wóz, przetrąciło go na pół, zabiło kowala Dudka, zaś fornala Włodarczyka tak poraniła, że w kilka godzin nastąpiła śmierć jego. Nieszczęśliwi osierocili liczną rodzinę.

Winę wypadku ponosi zarząd drogowy, który nie zabezpieczył przejazdu.

Z Myślenic piszą nam: Wichura jaka szalała onegdaj przez całą noc dała się dotkliwie odczuć także mieszkańcom Myślenic, bo pozrzucała dachówki na wielu domach, powybijała szyby w oknach, połamała drzewa, szczególnie za Rabą w lasku sokolim, koło gospody będącej własnością ks. Lubomirskiego sprawiła większe spustoszenia, powaliwszy około 200 drzew, niektóre wyrywając z ziemi wraz z korzeniami. Szkody wyrządzone przez huragan w sąsiednich lasach są bardzo wielkie.

Rzecz charakterystyczna, że obecnie w grudniu wierzbiny koło Raby wypuściła pęki jak na wiosnę koło Wielkiejnocy, okrywając gałązki puszystemi „baziami“.

Kosy na Lachów. Lwowska „Gazeta Poranna“ donosi: Personal pewnej, niedalekiej Przemyśla stacyi kolejowej przeładunkowej, od dłuższego czasu zauważył, iż nadchodzą tam „transito“ ładunki z Rosyi południowej, przeznaczone dla pewnych, ustawicznie tych samych, odbiorców. Bliższe i dokładniejsze badania ok. ały, że w transportach tych znajdują się kosy, które następnie rozdawali najmici moskalofilacy wśród takiejże ruskiej ludności wiejskiej — dla koshy „Lachiw“ taj „Jewrejiw“ — celem zaszachowania nas w razie ruchawki w Królestwie — rozruchami moskiewskimi za uciśnionym „carem-batiuszką“. Odkrycie kos moskiewskich (poświęcanych przez popów prawosławnych!) jest jednym dowodem podstępnej roboty „braci Słowian“.

Niemiła kąpiel włamywacza. Z Przemyśla donoszą, że w chwili aresztowania w kinoteatrze „Apollo“ włamywaczy St. Walczaka i J. Semczuka, ten ostatni wyrwawszy się z rąk policyi, zbiegł. Ścigany rzucił się do Sanu, aby go przybyć wpław, ale w połowie rzeki siły opuściły go i począł tonąć. Pospieszono z pomocą, wyratowano i oddano w ręce policyi. Podczas kąpieli spotkało włamywacza nowe nieszczęście, bo utracił nabity branning, w który się zaopatrzył na święta.

Ucieczka defraudanta. Z Opawy donosi nam korespondent (ass): Kierownik prywatnej mleczarni Jan Palka zbiegł z Opawy zabierając ze sobą 5000 kor. zainkasowanych od stron, prócz tego naciągnął wiele osób na kilkasek koron. Złodziej zbiegł jak wskazują poszlaki prawdopodobnie do Rosyi.

Wykaz składek, zebranych przez komitet i redakcye tutejszych dzienników, dla żołnierzy I pułku w Bośni przenosi 10 tys. koron.

Za obrazę stanu popełnioną podczas pijatyki w publicznych lokalach aresztowała w tych dniach tutejsza policya Józefa Pawlika i Wincentego Kowarzyka. Aresztowanych odstawiono do sądu.

Lot Garrosa ponad morzem Śródziemnem. Sławny lotnik Garros, o którego rekordzie w locie pionowym donosiliśmy przed kilku miesiącami, wzbił się przed dwoma dniami na aeroplanie w Tunisie i wylądował dopiero na Sycylii pod miastem Marsallą. Czyn Garrosa jest najśmielszem dotychczas w dziedzinie awiatyki przedsięwzięciem. Ambitny lotnik postanowił przelecieć całe morze Śródziemne, a wylądowanie na Sycylii jest tylko stacyą przejściową. Droga, którą przebył dotychczas Garros wynosi w linii powietrznej 340 km. W czerwcu odbył się głośny wyścig z Berlina do Wiednia, w którym wzięli pierwsze nagrody Hirth i porucznik Blaschke. Długość lotu wynosiła wprawdzie 650 km., ale można go było parę razy przerywać nawet w terminach dowolnych. Garros tymczasem nie miał tej swobody, dlatego też lot jego uchodzi w kołach awiatorów za niezwykłą wprost brawurę.

Onegdaj leciał śmiały Francuz wzdłuż wybrzeża sycylijskiego, kierując się ku włoskiemu lądowi.

Leonidas czy Lejzor? W piotrkowskim sądzie okręgowym rozważano sprawę dentysty z Łodzi, Lejzora Słodkina, oskarżonego o to, że w ogłoszeniu do gazet łódzkich podawał jako swe imię „Leonid“ zamiast „Lejzor“.

Sąd skazał S. na dzień aresztu lub 5 rb. kary.

Królestwo za pożyczkę.

Dr. M., koncypient adwokacki, ma w tych dniach otworzyć własną kancelaryę, a że otwarcie kancelaryi połączone jest z większym wydatkiem, więc od kilku miesięcy „rozgląda się“ za pożyczką. Szukać w tym czasie pożyczki około 2000 koron, to ładna zabawka. W dodatku dla koncypienta adwokackiego. „Łatwiej znaleźć trzy żony“ — mówił mi, gdym go zatrzymał w pędzie i spytał czy ma jakie widoki. Ani śladu nadziei!

Był już w takiej desperacyi, że naprawdę omal się nie ożenił. Ale jeszcze przed tą najgorszą ostatecznością bronił się jak mógł i szukał sposobów wybrnięcia z potrzeby.

Do banków nawet się nie zabierał, aby go nie posądzono o nagłe obłąkanie na tle manii wielkości, skoro się tam już nawet milionerów odprawia z kwitkiem. Za to obchodził całą czarną giełdę, a jej reprezentantom mówił różne przyjemne, czułe słowa, na temat swojej niebotycznej wdzięczności i niebotycznych procentów, jeśli się zdecydują zaryzykować pożyczkę. Wyśmiali go i kazali pisać do siebie na Berdyczów.

Tedy zwrócił się jeszcze do kolegów o poradę. Oni, którzy już z zawodu potrafią każdemu poradzić na wszystko, nawet na kryminał, na długi na złą żonę, na dzikich wierzycieli — na tę jego potrzebę w dzisiejszych czasach rady nie znali.

Skąd wytrząsnąć dziś 2000 koron, dziś, kiedy 2000 to właściwie dwieście tysięcy, jeżeli idzie o pożyczkę! Chodził, jak struta mysz, a gdy człowiek chodzi jak struta mysz, to wstępuje do kawiarni, bierze do rąk pierwszy gorszy dziennik polityczny i puszczając mimo wszystkie wojny, konferencye pokojowe i parlamentarne obstrukcye, zajeżdża do inseratów, gdzie mowa o „pożyczkach dla osób wszystkich stanów“ i o tzw. „biurach oddłożeń“, co może być uważane za czysty błąd drukarski, bo powinno być: „biuro odłużeń“.

Ale kiedy człowieka pech ściga, to nawet w inseratach nie znajdzie tego, czego szuka. Znalazł więc świeżą bryndzę, kiszone ogórki i rydze, różne podarki gwiazdkowe i milion innych inseratów, wychwalających przedmioty, na które trzeba wydać gotówkę, ale w tym dniu ani jednego nie było inseratu, w którym ofiarowanoby pożyczkę dla osób różnych stanów. Lecz gdzie bieda największa, tam itd.

Oto do stolika, przy którym siedział biedny koncypient, zbliżył się jakiś jegomość i przedstawiwszy się wszczął rozmowę z naszym dr. M.

Za chwilę dowiedział się dr. M., że jego nowy znajomy jest agentem asekuracyjnym.

— Panie — zawołał dr. M. — niech pan tyle nie gada! Wiem, że pan mnie chcesz ubezpieczyć. Zwyczajnie odrzucam takie propozycye, ale dziś chętnie ubezpieczę się, ale pod warunkiem, że pan mi się wystarasz o pożyczkę 2000 kor.

— To się da zrobić — odparł agent — spiszemy wniosek na 20.000 kor., a pożyczka 2000 kor. będzie!

Spisał wniosek, zbadał go u lekarza, a dr M. zacierał ręce. Po 8 dniach przyszła polica asekuracyjna, którą trzeba było wykupić przez zapłatę całej raty kwartalnej około 300 kor.

Dr M. nie miał „drobnych“, a zresztą wolał czekać na wypłatę pożyczki. Minął tydzień jeden i drugi. Wezwano go ponownie do zapłacenia raty kwartalnej, a gdy dr M. był na to głuchoniemy, syndyk asekuracyi wniósł skargę o 300 kor. z kosztami. Dr M. choć doskonały prawnik, proces przegrał i zasądzony został na zapłacenie raty 300 K wraz z kosztami wynoszącymi kilkadziesiąt koron.

Rozpoczął poszukiwania za agentem, ażeby mu przynajmniej kości poprzetrącać i jeszcze go szuka.

Ale dr M. jest przynajmniej ubezpieczony.

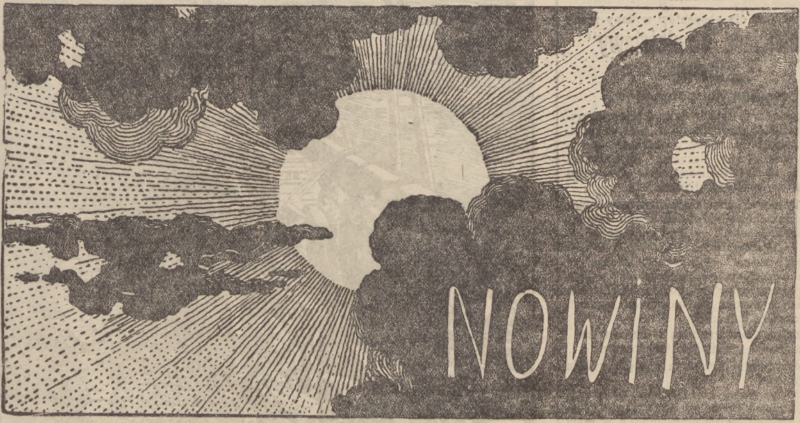
(Sł. P.) *KL.*

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

Prospekt „Nowin“ na rok 1913 (dwunasty rok wydawnictwa).

Prenumerata miesięczna już z odnoszeniem do domu lub z wysyłką pocztową 1 K 50 h. Prenumeratę składać można w administracyi ul. św. Gertrudy 10, lub w biurze dzienników M. Hupczyca, ulica Jagiellońska L. 7.

Redakcya i Administracya
Kraków, ul. św. Gertrudy 10.



„Nowiny“ są największym i najtańszym powszechnym demokratycznym dziennikiem.
Wychodzą codzień w objętości 12—16 stron.

5 specyalnych dodatków w tygodniu:

„Romans i powieść“, (3 razy w tygodniu) „Tydzień humorystyczny“ i „Praktyczna gospodyni“.

Bezpłatnie 24 stronic powieści tygodniowo w formie książki czyli 1248 stronic = 10 tomów biblioteki powieściowej rocznie.

Premia dla abonentów: Kalendarz „Nowin“.

Niezwykłe powodzenie i uznanie, jakie po dokonanej w czerwcu br. reorganizacyi dziennika przypadło „Nowinom“ w udziele, skłoniło redakcyę do dalszego rozszerzania wydawnictwa i do podniesienia jego poziomu, przy zachowaniu charakteru (w najlepszem tego słowa znaczeniu) powszechności. Wobec zadań, jakie „Nowiny“ sobie wytknęły i wobec wymagań coraz liczniejszej rzeszy prenumeratorów, których liczba przekroczyła już 12.000 — dotychczasowe rozmiary pisma okazały się już za szczupłe. Redakcya przeto przystąpiła do wydawania specyalnych **dodatków, nie podnosząc jednak bynajmniej ceny prenumeraty.**

Dodatki są następujące:

I. „Romans i powieść“.
Dodatek ten wydawany jest **3 razy** w tygodniu (we wtorki, czwartki i soboty.

II. „Tydzień Humorystyczny“,
który wychodzi w każdy wtorek.

III. „Praktyczna Gospodyni“.
która wychodzi w każdy czwartek.

Tytuły dodatków określają dostatecznie ich treść. Poniżej bliższe szczegóły:

„Romans i powieść“

Bezpłatna biblioteka dzieł wyborowych w 10 tomach rocznie.

W dodatku powyższym, który dołączany będzie 3 razy na tydzień (we wtorki, czwartki i soboty) drukowane, będą równocześnie **dwie powieści najlepszych autorów:** jedna oryginalna polska, druga tłómaczona — i to w ten sposób, aby czytelnicy mogli te powieści wyciąć i w formie książki złożyć i **oprawić** (Redakcya dostarczy na życzenie okładek). Każdy dodatek przynosi 8 stronic powieści, czyli 24 stronice tygodniowo, czyli 1248 stronic rocznie. Czytelnicy „Nowin“ zbiorą sobie przeto w ciągu roku bez żadnych kosztów bibliotekę z ciekawych dzieł literackich.

Z okazyi jubileuszu I. J. Kraszewskiego ogłaszamy w dodatku jedną z najpiękniejszych i najbarwniejszych jego powieści — od dziesiątka lat nieistniejącą w handlu księgarskim

„Historya o Janaszu Korczaku i pięknej Miecznikównie“.

Jako drugą powieść zamieszczamy w dodatku sensacyjną francuską nowość Gastona Leroux, (głośnego autora powieści „Tajemnica żółtego pokoju“) pod tytułem:

„Niezwykłe przygody reportera Józefa Rouletabille“:

„Pan Józef Rouletabille u cara“.

Powieść ta, osnuta na tle walki rewolucyjnej w Rosyi, sensacyjnością fabuły i dramatycznem napięciem przewyższa opowiadadania Conan Doyle'a i wstrząsa szczególniej polskiego czytelnika, realizmem opisów życia rosyjskiego i dziką grozą wypadków, jakich widownią jest carat obecnie. Ktokolwiek z czytelników „Nowin“ przeczyta kilka stron tej powieści, z pewnością już od dalszej lektury oderwać się nie potrafi.

Każdy Czytelnik otrzyma na żądanie bezpłatnie początki obu powieści (kilkanaście arkuszy druku).

„Praktyczna gospodyni“.

Dodatek ten, który wychodzi w każdy czwartek, przeznaczony jest, jak tytuł sam wskazuje, w pierwszej linii dla naszych szanownych Czytelniczek, niemniej zawierać będzie wiadomości, zdolne zainteresować cały ogół czytelników i przydatne każdemu. Na treść dodatku złożą się: 1) **przeglądy mód** z ilustracyami, 2) **przepisy kulinarne,** 3) **praktyczne rady i wskazówki** dla domu, 4) **higiena,** 5) wiadomości **z ruchu kobiecego** etc. Dla dodatku tego mamy zapewnione współpracownictwo fachowych piór kobiecych.

„Tydzień humorystyczny“.

Powyższy dodatek, który ukazuje się w każdy wtorek, służy **humorowi i aktualnej satyrze.** Dodatek ten dostarczy czytelnikom niewątpliwie pożądanej rozrywki, wnosząc za sobą nutę wesołości i satyrycznego humoru, oczywiście z wykluczeniem wybryków osobistej agresywności.

Te trzy dodatki do „Nowin“ pozwolą redakcyi we właściwym numerze jeszcz bardziej rozwinąć dział telegraficznych informacyj, poświęcić więcej miejsca sprawom politycznym i ekonomicznym, a zarazem rozszerzyć dział ilustracyjny. Zaznaczamy

przytem, że na stronicy 7 dziennika drukowany będzie nadal jak dotychczas **fejleton powieściowy.** W roku 1913 ukażą się

„Sulamitka"

dramatyczna powieść Alicyi i Klaudyi Askew

i „Ręce z za grobu".

Jako premium dla abonentów wydany został

„Kalendarz Powieściowy" „Nowin"

premium dla abonentów.

W kalendarzu tym, redakcya ofiaruje czytelnikom zbiór **najlepszych nowel p. t. „Przez lądy i morza"**, skarbnicę ciekawych opowieści z licznemi ilustracyami. Premium to będzie niewątpliwie pożądanym gościem **w każdym domu.**

Między innemi kalendarz zawiera następujące niezwykle ciekawe opowieści: „Żółta śmierć". „Srebrna szubienica". — „Pod przymusem". — „Azu". — „Morderstwo którego nie było". — „Tragedya oceanu". — „Spowiedź księdza". — „Piękna nieznajoma". — „Wykrzyknik". — „Romans średniowieczny" etc. bogaty dział humoru i 50 dużych ilustracyi z ciekawemi opisami. Nadto zawiera kalendarz

zagadkę konkursową i kupon na nagrody wartości 1000 koron.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w dniu **15 stycznia.**

Każdy kwartalny abonent, który złoży 4 K. 50 hal. otrzyma kalendarz **bezpłatnie** (miesięczny abonent zechce przysłać 50 h, w czem mieszczą się już koszta pocztowej przesyłki).

* * *

Programu pisma, które rozpoczyna *dwunasty* rok wydawnictwa, szeroko przed czytelnikami rozwijać nie potrzebujemy.

„Nowiny" służą **idei demokratycznej,** idei **postępu,** opartej o **grunt narodowy** i nigdy z tego gruntu nie schodzącej. Widząc w **mieszczaństwie** kulturny i ekonomiczny rdzeń narodu, „Nowiny" pragną w pierwszym rzędzie bronić praw i interesów mieszczaństwa polskiego, mając jednak na oku **harmonię** i sprawiedliwość społeczną. Dlatego „Nowiny" mają prawo nazywać się „dziennikiem powszechnym" — a poczytność, jaką sobie zdobyły, świadczy dowodnie, że idea „Nowin" znalazła sympatyę u najszerszych warst społeczeństwa. „Nowiny" są w najlepszem znaczeniu tego słowa dziennikiem popularnym. „Popularność" nie jest jednak u „Nowin" równoznaczna z bałamuceniem niekrytycznych czytelników kłamliwemi „sensacyami" i brutalnemi napaściami. Laurów w kloace dziennik nasz szukać nie myśli.

„Nowiny" celują szybkością i żywością informacyj. Korespondencye i **telefonemata wiedeńskie** „Nowin" zażywają już zasłużonego rozgłosu. Wogóle „Nowiny" pod względem obfitości informacyj nie ustępują żadnemu wielkiemu dziennikowi politycznemu, a powiększenie objętości pisma pozwoli redakcyi spełniać swe zadanie jeszcze skuteczniej.

„Nowiny", po zaprowadzeniu dodatków mają prawo nazwać się najobfitszym i najtańszym dziennikiem polskim. Prosimy naszych Czytelników aby pismo nasze rozszerzali w kołach znajomych i nadsyłali nam adresy osób, którym należy posłać numery okazowe. Prosimy również o zasilanie pisma **korespondencyami z prowincyi** (warunki według umowy). *Redakcya.*



Ostatnie zbrojenia: Transport wielkich dział tureckich na linię Czataldży.
(*Według fotografii*).

WARUNKI PRENUMERATY:

„Nowiny" kosztują miesięcznie 1 K 50 h. już z przesyłką pocztową lub dostawą do domu; kwartalnie 4 K 50 h., rocznie 18 K.

Każdy abonent **kwartalny** (to jest taki, który wprost do administracyi „Nowin" przyśle 4 K 50 h.) otrzyma *bezpłatnie* **Kalendarz Powieściowy.**

Prosimy żądać „Nowin" we wszystkich agencyach, trafikach, na dworcach kolei, w restauracyach etc.

Ważne dla osób uczęszczających do teatru i na widowiska.

»Nowiny« ogłaszają codzień **afisz teatralny** z dokładnym spisem występujących artystów (w sobotnim numerze »Nowin« ukazują się wszystkie afisze **niedzielnych** przedstawień). — »Nowiny« ogłaszają też dokładny program wszystkich widowisk w Krakowie.

Prosimy wyciąć, włożyć do koperty, opatrzyć napisem „druk", frankować nie zaklejoną kopertę marką 3 halerzową i przysłać do „Nowin" w Krakowie ulica św. Gertrudy l. 10.

Podpisany zamawia na próbę dziennik »Nowiny« w Krakowie i żąda **bezpłatnej** przesyłki przez 3 dni.

Adres: Podpis

Miejscowość: ____________

Ostatnia poczta: ____________

UWAGA:

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie początki wszystkich powieści,** wychodzących w »Nowinach«, a więc: »Pan Józef Rouletabille u cara« G. Leroux, »Historya o Janaszu Korczaku i pięknej Miecznikównie J. I. Kraszewskiego oraz początek powieści, która wychodzi w odcinku głównego numeru.

Każdy Czytelnik, który złoży prenumeratę kwartalną (4 K 50 h) otrzyma *bezpłatnie* **kalendarz powieściowy.** Abonenci miesięczni otrzymają kalendarz za nadesłaniem 50 hal., w czem mieszczą się już koszta przesyłki pocztowej.

Adres Redakcyi i Administracyi „Nowin" Kraków, ul. Gertrudy 10. — Prenumerata mies. 1·50 K.